

GŁOS
JEGO KROLEWSKIEY Mci
Na Sessyi dnia 17. *Augusta* 1793.
MIANY.

Powiedziałem na dniu 10. Augusta: że Krôl, który się do winy nie czuie, nie tylko nie ma wstrętu dawać sprawy Narodowi, ale owszem chętnie to czyni, a osobliwie w tedy, gdy z przyczyn jakichkolwiek mylnych, o sobie i o Dzieiach przeszłych polądzenie słyszy. Ten jest i dzisieyszy przypadek, iż na tyle długich i przygotowanych na pismie Mów, przychodzi mi nie przygotowanemu odpowiedzieć, jednak nie trudno mi to jest uczynić, bo przy prawdzie.

Wielbię Cnotę i uznaię słuszne powody tych, którzy mężnie i odważnie stawaiąc przy dobrey sprawie Oyczyzny, żal nad stratą jey tkliwie wyrażaią, ale sądzę bydź potrzebą odpowiedzieć na te wzywania mię do czynu takiego, którego dozwolić sobie nie mogę z przekonania, iżbym przezeń Oyczyznie zaszkodził. Kiedyście Prześwietne Stany większością głosow udecydowali rozkaz dla Deputacyi traktuiącey z Ambassadorem Rossyiskim, aby bez sprzeczki i dyskussyi żadney podpisała Traktat z powodu przymusu, bo to jasno było wyrażono w tamtym prawie, kazaliście podpisać taki Traktát, w którym ostatni Artykuł powiada: że będzie tak z strony tamtey, jako i z strony Naszey: Ratyfikowany, w tym tedy zachodzi *fides publica*, łamać to, co solennie obiecanym i przyrzeczonym zostało, jest autoryzować tę siłę, która nam tyle iuż uczyniła szkody, aby uczyniła więcey; jako Krôl powinienem kochać sławę (jak i każdy Człowiek) ale sławę ufundowaną na sprawiedliwych powodach, a pierwszą jest sławą winy nie zaciągać, wina zaś Króla naywiększa jest, źle czynić Narodowi. Otoż gdyby dziś *fidem publicam* łamać przyszło w tym, co z woli Seymu obiecanym zostało, cóżby nastąpiło? oto wziełaby potęga Rossyiska z tąd powod mszczenia się na całym Kraiu. Niech tu nikt nie rozumie, że tu osobisty interess, lub obawa o los własny powoduią mną. Czas jest, abym to, co na tym Seymie pod pokrywką powiedziałem dawniey, dziś jasno dał wiedzieć, że dwa razy ofiarowałem złożyć Koronę, abym tylko uratował Kray, powiedziałem, jeżeli do moiey Osoby Potencye, urazę, lub

lub jakie nieukontentowanie maią, niech Narodu zą mnie nie karzą, ale odpowiedziano mi; chociażbyś Ty uſtąpił z Tronu, niemnieyby ſię ſtał rozbior.

Niech mi tu darmo i Kodruſsa nie cytuią, którego Ja miałem przed oczyma, i chciałem go naśladować, gdybym był upewniony, jak ów o ſkutku z ofiary ſwoiey. —„— Inſzy tu był zarzut pozornieyſzy, ale dobrze, że był powiedziany, bo mi daie okazyą odpowiedzieć i na ten, powiedziano: czemu Ty Królu! do Obozu nie poſzedłeś? Nayprzód gdy już wkroczyło Woyſko obce w Naſzą Ukrainę, jeſzcze Seym trwał, od którego Ja oddalać ſię nie mogłem, i nie powinien byłem, temu Seymowi w moiey przytomności owa ſtraſzna Deklaracya 18. Maja była podana, w moiey przytomności, i z moim przyłożeniem ſię dana była nań odpowiedź przyzwoita, która nas była obrónić powinna. *Si quid verba poſsent contra arma* —„— Muſiałem zoſtać w Stolicy i przy Seymie, póki ten trwał, a tym czasem Woyſko obce w poczwórney przemagaiącey ſile nad Woyſkiem Naſzym walecznym, ale nie doſtatecznie opatrzonym naſtępowało, jak tylko Seym ſię ſkończył 31. Czerwca, gotowałem ſukursa z tych kilku tyſięcy, które miałem jeſzcze pod ręką, co tylko miałem z niemi iść do Obozu, aliści jak już powiedziałem, zachodził nam w tyle drugi Mocarz, już jego Generałowie układali Marſzruty w naſzym Kraiu, już dla Woyſk jego Moſty nakazywano w naſzych Wſiach, już zamiar miał ten ſam, który dziś wykonał. —„— W takich to okolicznościach z rady ſamych Naczelnikow Seymu oſtatniego, uczyniłem do Moſkwy propozycye takie, które i honor Narodu ocalić, i dzieło jego utrzymać mogły, a w ſposob podchlebny dla Moſkwy, ale nie były przyięte. —„— Doczekuiąc Reſponsu nie mogłem ſię, i nie powinien byłem w ten moment wyrywać do Obozu, ile że gotowane odemnie ſukursa przy wypróżnionym Arsenale i Magazynach, powoli i trudnie ſię przyſposabiały. —„— Tandem przyſzedł Respons z Moſkwy, kiedy iuż Woyſko obce z jedney ſtrony o mil 18. z drugiey o 10. od Stolicy znaydowało ſię, a tył nam zabierał drugi Mocarz, i powiedziano mi. *Czyń Akceſs do Konfederacyi Targowickiey, dziś zaręczamy Ci całość Kraju, nie uczyniſzli, będzie podział Polſki*; gdzież tu powinność dobrego Króla? wſzakże tam, gdzie ocalenie Kraiu i ochrona daremnego wylewu krwi; to uczyniłem, Bóg ſam wie: jak wiele mię kosztowała ta ofiara, a którą ſakryfikować byłem powinien całości Kraiu, bo jakże nie wierzyć było wyraźnym obietnicom, i przyſiędze Konfederacyi Targowickiey.

mylnie, Sejm tylokrotnie prorogowany zalimitowano na czas nie ograniczony d: 29. Maja 1792 r.

Te to były przyczyny, dla których nie ſtanąłem w Obozie, do którego wybierałem ſię w cześnie, to jedno zoſtawało mi do odkrycia w odpowiedzi na uczynione zapytanie, bo mogło bydź nie wſzyſtkim wiadomo. —„— Przyłączony tu przykład Jana Kazimierza, niech będzie przypomniany wiernie, bo albo nie trzeba cytować dawnych Dzieiow, albo cytuiąc je, trzeba cytować *exacté*: Kiedy ſię pod Bereſteczkiem ſpotykał z buntownemi Kozakami, w tedy nie było innego nieprzyiaciela przeciw Polſzcze, tylko te Kozaki, i cokolwiek Tatarow, Potencye

cye Europeyſkie nie mięſzały ſię jeſzcze do nas, Polſka wydołała Kozakom i Tatarom, zwyciężyła pod Bereſteczkiem, wiadomo jednak, jak mało trwałe były te Traktaty Kozackie? W kilka lat po ym ambicya Króla Szwedzkiego, zazdroſzcząc płonnego tytułu Janowi Kazimierzowi Króla Szwedzkiego, rozpoczęła Woynę przeciwko Polſzcze, w ten czas Król Szwedzki ſzukał pomocy i u innych Mocarſtw, jakoż i Moſkwa w tedy i Węgry, i Tatary, i Elektor Brandeburſki z różnych ſtron wpadali do Polſki, tak dalece, że Król Jan Kazimierz jak był waleczny i mężny, a jednak ze wſzyſtkim opuścił Kray, za Kraiem czekał lepſzey pory, ja tego nie uczyniłem, bo albo żyć z wami, albo ginąć, to moią znam powinnością. Gdy zaś Dwor Auſtryacki dodał Woyſka Janowi Kazimierzowi, w ten czas wrócił ſię, i polityką, i orężem obcym mógł Oyczyznę ratować, w tedy Konnexye Dworu Auſtryackiego poruſzyły przeciw Szwedom Dwór Duńſki, oderwały od nich Dom Elektora Brandeburſkiego, to wſzyſtko odmieniło los Jana Kazimierza, i ocaliło Polſkę, day Boże takich okoliczności, a znaydą ſię jeſzcze ſercą Polſkie godne Oyczyzny, i Król godny ſerc Waſzych.

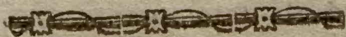
Dziś ten Król, to tylko powinien mieć przed oczyma, aby ratował co może i jak może, nie godzi mi ſię ſakryfikować na zgubę tę część, którey jeſzcze pozwalaią nazywać ſię Polſkim Narodem, ńikt boleśniey czuć nie może utraty tamtych wſpół-Rodaków, ale każdy przyzna, że gdybym i niechcąc zrzekać ſię tamtych, których wszelako odratować nie mogę, i tych jeſzcze co pozoſtali Polakami zgubił, źlebym uczynił, i grzeszyłbym przeciw pierwszey powinności Króla.—"— Niech i to pamiętno będzie, że kiedy przy początku Seymu oświadczyłem: że znam być dobrą sprawę naszą, a nieſprawiedliwą pretensyą tych Dworów, powiedziałem, że ſię nie odpiszę od Seymu Konfederackiego, to jeſt od woli jednomyślney, albo większości Seymuiących, i tego dotrzymałem, i w ten czas dopiero gdy ſama większość Seymu uznała, że byłoby nieprzezornością, ale owſzem błędem, chcieć dla ſalwowania tego, co bydź uſalwowanym nie może, ſiebie z resztą Kraiu na zawsze zgubić, w ten czas dopiero mówię: Ją konieczności uległem.—"—Były wprzód gwałty, które dowodziły, że wolności w wezwanych Obradach nie było, bo dwakroć aresztowani byli Poſłowie, wyiazd z Miaſta nie pozwolony, ale nie dość jeſzcze na tym, dopiero jak nam powiedziano wyraźnie, i uroczyście przez Notę, że albo jutro będzie Woyna, albo dziś każcie Deputowanym podpisać Traktat, w ten czas byłoby grzechem, żebym exponował reſztę na zgubę, i Oyczyznę na wieczne zatracenie, a jakąż to jeszcze nam grożono Woyną, nie taką, któraby ſię w równey ſile zaczynała na Granicach, ale tu w śrzód nas wewnątrz Kraiu, w ſto kilkadzieſiąt tyſięcy Woyſka Moſkiewſkiego i Pruſkiego, przeciwko bezbronnym, i zewszod uciśnionym; Już dziś nie byłbym tego powtarzał, com dawniey powiedział, ale ponieważ dziś podobało ſię niektórym Seymuiącym obracać do mnie Mowy tak tkliwe; powinnością moią było odpowiedzieć na nie, nie z reſentymentu, Bogu dzięki, że mi Serca mściwego nie dał, ale winienem był obronę ſławie moiey, bo każdy Człowiek,

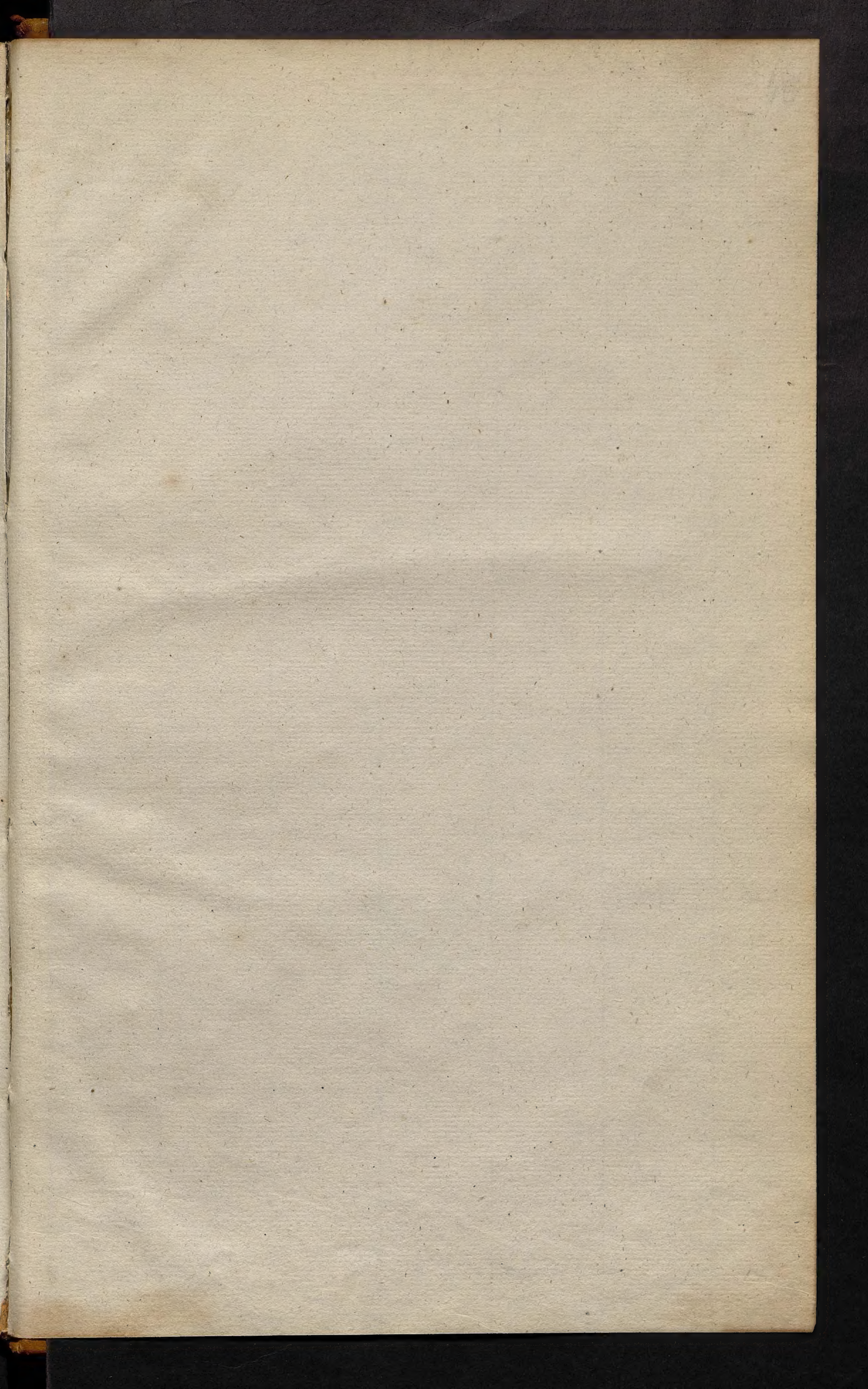
 a tym

a tym bardziey *Król* ſławy ſwoiey bronić powinien, bo ta Królowi odięta, odeymuie mu affekt i miłość powszechną, które rządzącemu do uczynienia dobrze naywięcey pomagaią.—//— Nie wypracowanym Kwiatem wymowy, ale ſiłą prawdy przekładam Wam, że powinniście to dziś mieć przed oczyma, abyście nie pogorszyli losu tey części Obywateli, ktòra nie jeſt jeſzcze zaięta od obcych, a pogorszylibyście zapewne, gdybyście przeciwko obowiązkowi, podpisem uroczyſtym ſtwierdzonemu wſtecz czynić chcieli; To ſię niegodzi, toby dało powod do większego uciſku i do rozebrania (ſtrzeż Boże) całego Kraiu; w ów czas jeſzcze można było legalnie uczynić ten opor, kiedy nie było Waszego rozkazu dla Deputacyi podpisania Traktatu, lubo i w ten czas roſtropność nie kazała doprowadzać takowy ſpor do oſtatniego punktu, i z tey przyczyny nieuczyniliście tego.—//—

Dziś tedy chcieć mię zachęcać abym nie podpisał ratyfikacyi, nie ma nikt do tego dobrey przyczyny, gdy ta ratyfikacya jeſt już przez Seym przyrzeczona.—//—Było tu mòwiono, jakobym ja, jako pierwszy Stan Rzpltey miał Prawo odmówić podpisu, i w tym mylna jeſt opinia, bo to Prawo 1768. Ru z ktòrego to racyocynowąnie zdawano ſię czerpać, to tylko mòwi, że Stan jeden bez dwóch, ani dwa bez trzeciego, nic ſtanowić o loſie Rzpltey nie mogą, ale toż Prawo nie powiedziało: żeby jeden ſtan mògł ſię przeciwić dwòm, a tym bardziey w Seymie Konfederackim, gdzie wſzyſtko *per pluralitatem* decyduie ſię, tu *per pluralitatem* wſzyſtkie *antecedentia* ſię ſtały, Ja więc za niemi iść byłem i jeſtem obowiązany.

Nie powiem już nic więcey, bo Prawo za mną mówi, i nie będę daley przerywał biegu potrzebnym dziś jeszcze czynnościom, dla tego uwalniam Miniſterium od Tronu.—//—





2.000 —



